

## Nowy rząd i podatki

Autor tekstu: **Teresa Jakubowska**

**N**ie grozi nam — w najbliższej przewidywalnej przyszłości — podatek liniowy w księżycowej wersji 3x15% Platformy Obywatelskiej. Nawet gdyby PO zwyciężyła w wyborach, były małe szanse na realizację tej koncepcji w zderzeniu z twardą rzeczywistością budżetową. Oznaczała ona stawkę procentową identyczną dla wszystkich podatników bez względu na wysokość dochodu i identyczną dla trzech podatków: PIT od dochodów osób fizycznych, CIT od dochodu przedsiębiorstw i VAT płacony przez ostatecznego konsumenta towaru. PO zjednywała tym sobie przede wszystkim ludzi o wysokich dochodach, gdyż dla najwyższej zarabiających obniżenie stawki z 40 do 15% oznaczało bajeczną obniżkę podatków. Podatek liniowy wbrew temu, co nam wmawiają, w czystej postaci istnieje tylko w Rosji (ale przedtem podatków w ogóle nie płacono) a poza tym nigdzie się nie sprawdził, a stawiana nam za przykład Słowacja z bezrobociem sięgającym już teraz 17% jest tego najlepszym dowodem. To niski wskaźnik bezrobocia jest miarą sukcesu ekonomicznego państwa w o wiele większym stopniu niż wysokie wskaźniki wzrostu, wtedy gdy ich beneficjentem jest mała grupa najbogatszych. Gdyby Polacy dali się tak wyzyskiwać jak 800 mln Chińczyków, to Polska też miałaby oszałamiające wyniki makro.

Prawo i Sprawiedliwość ma koncepcję podatku od dochodów osób fizycznych **prawie liniowego**, bo tylko dwóch stawek 18% do 100.000 zł dochodu rocznego i 32% powyżej 100.000 zł oraz niewiele zróżnicowanego podatku VAT. Ta koncepcja, choć w zdecydowanie mniejszym stopniu niż koncepcja PO, również dąży do poprawienia sytuacji przede wszystkim podatników lepiej zarabiających. Stawka 18%, przy likwidacji ulg, oznacza podwyżkę realnie płaconych podatków przez niżej zarabiających (aktualnie średnia wynosi ok. 13%). Wszyscy podatnicy zarabiający powyżej 37.000 zł rocznie płaciliby mniejsze podatki. I byłoby wspaniale dla niektórych podatników, gdyby nie to, że **wprowadzenie tych stawek nie jest w ogóle możliwe bez znacznego zmniejszenia wpływu do budżetu**. Trzeba wziąć pod uwagę, że aktualnie podatnicy w drugim 30% i trzecim 40% progu podatkowym, którzy stanowią tylko ok.4% wszystkich podatników, dostarczają **połowę** dochodów budżetu z tego tytułu. Z matematyki wynika, że w takiej sytuacji obniżenie nawet tylko najwyższej stawki podatkowej o 8% musi oznaczać znaczne zmniejszenie wpływów. Pani minister T. Lubińska stwierdziła, że uszczerbek wpływów przy realizacji stawek PIT z programu wyborczego, wyniósłby, bagatela, 6,5 mld złotych. Jakie to smutne, że takie informacje dochodzą do świadomości ministrów finansów dopiero po paru tygodniach sprawowania funkcji. Albo — co jest bardziej prawdopodobne — w programie wyborczym lansuje się obniżenie podatków dla pozyskania głosów wyborców. Dlatego nie wydaje się możliwa realizacja tych projektów, zwłaszcza, że na skutek swojej socjalnej retoryki Prawo i Sprawiedliwość zwiększa wydatki budżetu w postaci „becikowego” czy emerytur górniczych. Już teraz widać szamotaninę się rządu choćby w kwestii akcyzy na paliwa, podatku od oszczędności bankowych czy podatku od dochodów z giełdy, bo każdy ruch grozi zdestabilizowaniem budżetu. Buńczuczne zapowiedzi premiera Marcinkiewicza realizacji podatkowego programu wyborczego - na szczęście dla nas — nie zostaną pewnie zrealizowane i żadna zmiana na stanowisku ministra finansów na prof. Zytę Gilowską nic tu nie pomoże. Dla wszystkich umiających liczyć na poziomie szkoły podstawowej sprawa jest oczywista. Chyba że — obniżając podatki najbogatszym — rząd będzie skubał obywateli innymi metodami. Ma ich cały arsenał.

**Aktualna skala podatku dochodowego od osób fizycznych** w Polsce, wbrew temu co się nam wmawia, jest bardzo spłaszczona i już teraz **bardzo obciąża najbiedniejszych** [bardzo niska kwota wolna od podatku]. Usiłowania wprowadzenia dodatkowej stawki 50% dla najbogatszych (powyżej 600 tys. zł dochodu rocznego) zostały storpedowane przez prezydenta Kwaśniewskiego [1]. Można było przeczytać i usłyszeć: chcą zabrać połowę dochodów bogatym a przecież jak się zostawia więcej w kieszeniach bogatych to i biednym jest lepiej!

Wyliczyłam, ile zapłaciliby więcej podatku ktoś, kto zarabia 650 tys. rocznie czyli od 50 tys. zapłaciliby nie 40% jak teraz ale 50%. Otóż dziś płaci ok. 249 tys. podatku a po wprowadzeniu nowej stawki płaciliby 253 tys. czyli 4.000 zł więcej rocznie czyli 330 zł miesięcznie. Wzrost podatku wyniósłby 0,6% dochodu.

Jeszcze niedawno mówiło się, że prezes Kott ma najwyższą pensję w Polsce, bo 400.000  
Racjonalista.pl

zł miesięcznie. Okazuje się, że prezes Wróbel [Orlen] zarobił w roku 2004 grubo ponad 1 milion złotych miesięcznie. Myślę, że w dysproporcji wynagrodzenia między robotnikiem a menedżerem jesteśmy w absolutnej czołówce światowej. W przypadku wprowadzenia przez PiS 32% podatku prezes Wróbel zapłaciłby zamiast (licząc w uproszczeniu) ok. 400 tys. zł. podatku miesięcznie jak teraz - tylko 320 tys. zł. Moja przyjaciółka mówi, że słusznie, bo bogatemu więcej brakuje!

Tymczasem bardziej efektywna ekonomicznie i sprawiedliwa społecznie **skala podatkowa PIT powinna mieć przynajmniej 5 stawek co 10%**, przy jednoczesnym podniesieniu progów. Kwota zwolniona w ogóle z opodatkowania powinna dotyczyć tylko pierwszego najniższego przedziału podatkowego. Należałoby jednocześnie wprowadzić opodatkowanie uzależnione od ilości osób bez dochodu w rodzinie, nie tylko dla osób samotnie wychowujących dzieci. Tej 5-progowej skali podatkowej i tak byłoby daleko do 8, 10, a nawet 14-progowej skali istniejącej w niektórych krajach zachodnich, a więc krajach o wysokiej stopie życiowej, o niewielkich albo nieistniejących strefach biedy i licznej klasie średniej. Argument, że progresywna skala podatkowa (w przeciwieństwie do liniowego) wymaga armii urzędników nie wytrzymuje krytyki w dobie komputerów. Trzeba tu dodać, że obecna jednakowa stawka podatkowa dla podatnika, który zarabia miesięcznie niewiele ponad 6.000 zł brutto i innego z dochodami 100.000 zł brutto jest czystą patologią, którą PiS chce pogłębić a PO chciała doprowadzić do absurdu.

Trzeba także wziąć pod uwagę nie tyle procentową wysokość podatku, ile to, jaka kwota pozostaje podatnikowi po jego zapłaceniu. Jest oczywiste, że nawet **10% podatek dla człowieka zarabiającego 1000 zł, jest o wiele bardziej dotkliwy niż 40% dla zarabiającego 100.000 zł** [pozostaje mu 60.000 zł] — przy założeniu, że obaj ci podatnicy nie płacą składek ZUS. Bo wprawdzie teoretycznie to pracodawca płaci składki ZUS, ale przecież w jego kalkulacji obciążają one koszt utrzymania pracownika. Mówiąc więc o podatkach od osób fizycznych nie można pomijać **parapodatków [ZUS]**, które decydująco wpływają na koszt pracy zwłaszcza pracowników o niskim uposażeniu. Przy wynagrodzeniu 1000 zł brutto składka ZUS wynosi ponad 46% tego wynagrodzenia. Widać więc, że z powodu ZUS **już teraz mamy podatek quasi liniowy**. To jest właśnie główny problem kosztu pracy w Polsce. Składki te mocno obciążają niskozarabiających, stąd skłonność do przechodzenia w szarą strefę.

Chciałabym mocno podkreślić, że **podatki progresywne** nie są wcale świeżym wynalazkiem, bo już Bismarck doszedł do wniosku, że taki system jest sprawiedliwszy i efektywniejszy. Jednak zwłaszcza po II wojnie światowej w społeczeństwach sytych bogaci uświadomili sobie z całą wyrazistością, że dla spokoju społecznego — potrzebnego także bogatym — konieczny jest większy udział bogatych w utrzymaniu państwa. Jednak najważniejszym ekonomicznym efektem podatków progresywnych jest fakt, że obywatelom niżej zarabiającym pozostaje proporcjonalnie więcej pieniędzy w portfelach, co tworzy natychmiastowy wzrost popytu masowego na dobra konsumpcyjne a więc powoduje wzrost koniunktury, wzrost inwestycji, zmniejszenie bezrobocia.

W przypadku obniżenia podatków osobom wysoko zarabiającym ich popyt jest po pierwsze odsunięty w czasie, a poza tym dotyczy dóbr luksusowych głównie z importu, inwestowania w nieruchomości (niekoniecznie w kraju), w obligacje skarbu państwa, wakacje itd. To, że najwyższej opłacana kadra po zmniejszeniu podatków, nie stworzy znaczącej liczby nowych miejsc pracy jest tak oczywiste, że nie warto o tym pisać.

Ani PiS ani PO nie mówiły wiele na temat **uzupełnienia luki wpływów do budżetu**, w wyniku obniżenia podatków. Mówiło się o obniżeniu kosztów poboru podatku, bo zwolni się 30.000 urzędników skarbowych. Jednocześnie jednak przyznaje się, że dla najbiedniejszych trzeba będzie zwiększyć pomoc społeczną. Boję się, że ci urzędnicy staną się potrzebni do weryfikacji wniosków o tę pomoc. Czy w ogóle ma jakiś sens systemowe zwiększanie ilości ludzi wymagających pomocy społecznej ?

Już lepsza była propozycja min. Gronickiego, ale tylko w kwestii uzupełnienia wpływów do budżetu obniżonych w wyniku podatku liniowego, bo brał pod uwagę wprowadzenie podatku katastralnego i opodatkowanie rolników. **Podatek katastralny** — czyli opodatkowanie nieruchomości podatkiem od ich wartości — sam w sobie jest logiczny i prawidłowy. Boję się jednak, że byłoby to znowu sięganie do kieszeni niezamożnych a oszczędzanie bogatych jak to jest w podatku liniowym. Tak było przecież w przypadku akcji min. Kołodki, kiedy pod hasłem podatku od luksusu chciano opodatkować cały stan posiadania nawet ludzi o skromnych dochodach. Nawiasem mówiąc **podatek od zewnętrznych znamion luksusu** funkcjonuje z

powodzeniem w niektórych krajach. Np. we Francji dotyczy dóbr naprawdę luksusowych i opiera się na deklaracji własnej podatnika określającej wartość dóbr ruchomych i nieruchomości bez względu na ich położenie. Nasz podatek katastralny zupełnie pomija np. posiadłości naszych obywateli za granicą, a przede wszystkim taki podatek pomija całkowicie dobra luksusowe ruchome.

Urzednicy skarbowi nie wykazują też żadnej sprawności, gdy chodzi o egzekwowanie **75% podatku od dochodów z niewyjaśnionych źródeł**. Przestępcy w białych kołnierzykach przepisują swoje rezydencje na ciotkę rencistkę i śmieją się potem z bezsilności Państwa, które nie ma z czego ściągnąć kar pieniężnych. W normalnie funkcjonującym państwie ciotka rencistka zostałaby zlicytowana ponieważ nie mogłaby wykazać pochodzenia swojego bogactwa. U nas także mafiosi są rencistami mieszkającymi w rezydencjach w basenem formalnie stanowiących własność kogoś z rodziny i i jest to jasny dowód korupcji urzędników skarbowych. Nawiasem mówiąc egzekwowanie tego podatku jest o wiele tańsze i może być bardziej efektywne niż przeprowadzanie wielkich procesów sądowych weryfikujących np. prawidłowość prywatyzacji czy udowadniających korupcję.

Muszę jeszcze poruszyć kwestię **rozдутych wydatków socjalnych** w budżecie państwa, co niewątpliwie jest prawdą, mimo braku np. zasiłków dla wielkiej grupy bezrobotnych. Trzeba stwierdzić, że kolejne rządy robią bardzo niewiele w tej kwestii. Występują tu patologie np. zasiłki pogrzebowe w identycznej wysokości dla kłozarda i dla Kulczyka (poważna pozycja budżetu), renty inwalidzkie także dla tych, co mieszkają w przysłowiowych rezydencjach z basenem itd. Teraz doszło jeszcze „becikowe” dla wszystkich matek bez względu na dochody. Czyste szaleństwo.

\*

Kolejne rządy, w tym ten, który miał lewicowość w nazwie, obniżyły i dalej dążą do **obniżenia podatków od przedsiębiorstw CIT bez żadnych warunków**. W ciągu paru lat obniżono stawkę podatku z 40, następnie z 27 do 19% nawet bankom. Ponieważ są one głównie w rękach wielkich międzynarodowych korporacji finansowych, zwolnione z podatku kwoty wypływają za granicę [kilka mld złotych rocznie] i jest to ewidentna dla nas strata. A przecież przy tak kolosalnej 8 procentowej obniżce podatków powinniśmy mieć obniżone co najmniej o parę procent kredyty. Mogłoby to stymulować tworzenie **nowych miejsc pracy**, zwłaszcza przez małe i średnie przedsiębiorstwa. Ale po co sobie zawracać głowę kredytami obciążonymi ryzykiem skoro otrzymuje się kosztem polskiego społeczeństwa krociowe zyski bez żadnego wysiłku i ryzyka. Udziela się chętnie tylko kredytów hipotecznych w pełni zabezpieczonych. Oprocentowanie depozytów też praktycznie się nie zmieniło. W krajach odnoszących sukcesy ekonomiczne nie ma tak niskich stawek podatków CIT, natomiast prawie wszędzie **kwoty zainwestowane są całkowicie zwolnione** z podatku, przy czym w koszty można wliczyć nawet elegancki garnitur czy suknię jeżeli wiąże się to bezpośrednio z wykonywanym zawodem. W efekcie realnie płacone podatki są niskie. **W Polsce państwo pozbawia się jednego z istotnych instrumentów wpływania na tworzenie miejsc pracy**. Niskie, ale automatyczne podatki od przedsiębiorstw nie gwarantują sukcesu ekonomicznego.

Obniżenie stawki CIT nie spowodowało istotnego wzrostu inwestycji i zmniejszenia bezrobocia. Żeby przedsiębiorcy inwestowali muszą mieć pewność, że znajdą nabywców na wyprodukowane przez siebie dobra, tymczasem to **nabywcy o stosunkowo niskich dochodach przede wszystkim tworzą popyt masowy**. Przypomina się powiedzenie Henry Forda, który wprowadzając w latach 20-tych taśmową produkcję niedrogich samochodów mówił: „robotnicy muszą dobrze zarabiać, bo inaczej kto będzie kupował moje samochody?” Niektórzy nasi pracodawcy, wyzyskując pracowników, zdają się zupełnie nie rozumieć, że podcinają gałąź, na której siedzą.

Bezpośrednie skutki obniżenia tego podatku widać doskonale na przykładzie już przywoływanego wyżej Orlenu. Ponieważ wzrosły zyski bez żadnego wysiłku ze strony firmy, Racjonalista.pl



podniesiono do stawek astronomicznych wynagrodzenia zarządu, zwiększając tym samym koszty. Koncern poinformował np. o wzroście swojego zysku za I kwartał 2005 w wysokości 630,6 mln zł w stosunku do 366 mln rok wcześniej. Doskonale współgra z tymi informacjami wiadomość podana tydzień później o zamiarze przeprowadzenia programu restrukturyzacji zatrudnienia i zwolnienia 320 pracowników. Uważam, że przynajmniej powinno się **wprowadzić limit płac, powyżej którego nie można ich zaliczyć do kosztów**. W przeciwnym razie będziemy świadkami coraz bardziej astronomicznych wynagrodzeń zarządów i coraz niższych podatków wpłacanych do budżetu państwa przez takie koncerny.

Jest też jasne, że **pora najwyższa wprowadzić podatki dochodowe dla towarowych gospodarstw rolnych**. Także finansowanie z pieniędzy innych podatników ubezpieczenia społecznego milionerów-rolników, właścicieli tysięcy hektarów, jest po prostu niemoralne. Mamy przecież latyfundię, o których ludziom na Zachodzie nawet się nie śniło [połowa dopłat z Unii Europejskiej trafia tylko do 6% rolników]. Retoryka partii chłopskich, z której wynika, że rolnik z definicji jest biedny, już dawno powinna być ośmieszona i nie powinna wpływać na działania rządu i sejmu.

\*

**Najważniejszym podatkiem z punktu widzenia wpływu do budżetu jest VAT. Liniowy 15 % VAT na wszystko zamiast dzisiejszych stawek 3, 7 i 22% to była kolejna idea neoliberalistów. Jeden spot telewizyjny PiSu ze znikającą z lodówki żywnością był krótkim szkoleniem wyborców na temat liniowego VATu, co przy pomocy rydzykowych moherowych beretów ostatecznie zdecydowało o wynikach wyborów. Jest oczywiste, że ceny żywności – podstawowy wydatek biedaków – wzrosłyby, o lekach nie wspominając. Przy znacznie obniżonej stawce nawet na jachty czy złoto, bogatym więcej zostałoby w kieszeni. Tyle że ich oszczędności w niewielkim stopniu przyczyniają się do wzrostu popytu i tworzenia nowych miejsc pracy, o czym mówiliśmy wyżej. Zamiary nowego rządu w tej kwestii nie są jeszcze całkiem jasne, w każdym razie VAT ma nie być liniowy.**

\*

Jeżeli sobie uświadomimy, że bogactwo polskich i zachodnich grup działających w Polsce powstało w ogromnej mierze z przejęcia za grosze majątku narodowego, dorobku kilku pokoleń Polaków, to widać jasno, że nie tylko względy efektywności gospodarczej, ale i zwykłej sprawiedliwości przemawiają za podatkami progresywnymi. Tymczasem trudno sobie wyobrazić, żeby państwo, które ma być **solidarne**, a więc którego podstawową rolą jest niwelowanie różnic społecznych, mogło się wywiązywać z tego zadania za pomocą proponowanych przez PiS dwóch stawek podatku od dochodów osobistych. Jest to sprzeczność wewnętrzna.

Patrząc na rozwiązania stosowane w państwach Unii Europejskiej o wysokiej stopie życiowej widać, że mimo iż są one państwami kapitalistycznymi o gospodarce przeciw liberalnej, to są to państwa opiekuńcze. Np. trudno sobie wyobrazić bezrobotnego bez zasiłku. W Szwecji partia, która w swoim programie wyborczym proponowałaby obniżenie podatków, nie miałaby żadnych szans. W tym sensie Szwecja jest już od dawna państwem o wiele bardziej socjalistycznym, niż była PRL, a jej wskaźniki makroekonomiczne są lepsze niż całej Unii [wskaźnik zatrudnienia ludności w wieku produkcyjnym dochodzi do 75 %, w tym kobiet 72%! podczas gdy w Polsce niewiele przekracza 50%]. Konkluzja: **niskie podatki dla najbogatszych to nie jest środek na sukces ekonomiczny, a w każdym razie nie jest to metoda na obniżenie bezrobocia**.

Nie mogę tu nie zacytować fragmentu bardzo ciekawego artykułu Anny Delick (Krytyka Polityczna nr 9/10 r. 2005), w którym relacjonuje opinie Szwedów — niemal największych płatników netto w Unii Europejskiej *per capita*: „to my mamy Polakom finansować infrastrukturę, dopłacać do ich wielkiego rolnictwa, fundować stypendia dla ich młodzieży, zmniejszać ich regionalne różnice i jeszcze przyjmować u siebie do pracy ich bezrobotnych, gdy oni obniżają podatki bezpośrednio, a teraz jeszcze chcą wprowadzić podatek liniowy, czyli własnych milionerów obciążyć połową stawki podatkowej szwedzkiej sprzątaczkii? To tak wygląda społeczny solidaryzm w kraju, który stworzył "Solidarność"?" Jest oczywiste, że **obniżanie podatków naszym milionerom, będzie kontrargumentem za każdym razem, kiedy Polska będzie się upominała o pieniądze z Unii Europejskiej**.

Najwybitniejsi ekonomiści świata nie mają wątpliwości, że sukces ekonomiczny jest ściśle związany z solidaryzmem społecznym, którego wyrazem są mocno progresywne podatki a co za tym idzie **mocno rozwinięty popyt masowy ludzi średnio i nisko zarabiających**. Jeremy Rifkin w swojej książce *The European Dream* dowodzi, że przyszłość świata, jeżeli chcemy, żeby jak najwięcej ludzi partycypowało w jego dobrach i cieszyło się dobrą jakością życia, należy do państwa opiekuńczego typu europejskiego, także ze względu na jego większą efektywność ekonomiczną. Dowodem na to są wskaźniki makroekonomiczne Unii Europejskiej, lepsze niż gospodarki USA, zwłaszcza, że część danych statystycznych była w USA wytworem „kreatywnej księgowości”. Ogłosił więc odejście w cień „american dream”, w którym każdy człowiek odpowiadał za swój sukces życiowy i nie oczekiwał żadnej pomocy państwa. Jest oczywiste, że w takim systemie zawsze spora część społeczeństwa jest zmarginalizowana i tworzy systemowy „odpad” ze wszystkimi tego konsekwencjami jak przestępczość, konieczność utrzymywania przez podatników rozbudowanego sądownictwa, więziennictwa i licznej drogo wyposażonej policji itd. Dwa miliony więźniów w amerykańskich więzieniach są tego najlepszym dowodem.

Kto wie, czy nowy polski rząd nie idzie tym samym tropem zmniejszając wydatki budżetu roku 2006 na informatyzację a zwiększając na więziennictwo?

\*

Artykuł ukazał się w nr 5/24 (grudzień 2005) FORUM KLUBOWEGO.

Zobacz także te strony:

[Spór wokół podatku liniowego w Polsce](#)

---

Przypisy:

**[1]** Ostatecznie przez Trybunał Konstytucyjny - przyp. red.

#### **Teresa Jakubowska**

Rzecznik partii RACJA. Absolwentka SGPiS (Szkoła Główna Handlowa), Wydział Handlu Zagranicznego. Pochodzi z Częstochowy, gdzie skończyła szkołę zakonną katolicką. Po studiach pracowała w handlu zagranicznym, w tym 6 lat w Paryżu. Żona nieżyjącego już Jerzego Jakubowskiego, profesora Wydziału Prawa UW. Działaczka lewicowa.

[Strona www autora](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 23-01-2006)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,4564) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,4564>)

Contents Copyright © 2000-2008 Mariusz Agnosiewicz

Programing Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne

programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)